Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) WIELKA-POHULANKA 19—17.

Nr. Wilno, dnia 21 listopada 1933 r. 961.

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

x
x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Kolejny artykuł "Liet.Żinios" o stosunkach polsko-litewskich. "Liet.Żinios". Nr. 6 z 17.XI.1933 r. zamieszczają kolejną korespondencję z Warszawy w sprawie stosunków polsko-litewskich. Korespondencja ta nosi tytuł "Kowno-Wilno-Warszawa". Streszczenie:

Kowno = "Wilno było i będzie nasze"; Warszawa = "Wilno jest i będzie nasze"; Wilno = "Patrzę nalewo i naprawo, lecz nigdzie nie mam przyjaciół". W tych trzech powiedzeniach,niby w źwierciadle odbijają się obecne stosunki polsko-litewskie i obecny tragizm Wilna. Sytuację taką wytworzył Marszałek Piłsudski przy pomocy gen.Żeligowskiego. Sytuacja ta trwa już 14-cie lat. Mimo tylu zmian i przewartościowania różnych wartości, jakie się w świecie odbyły, wzmiankowana powyżej sytuacja wcale zmianie nie uległa. Z jednej strony świadczy to o skomplikowaniu powyższej sytuacji, z drugiej zaś o bezsilności decydujących w obecnej epoce czynników, skoro nie potrafią one znaleść takiego rozwiązania sprawy wileńskiej, któreby zadowoliło nietylko oba państwa, lecz któreby było również korzystne dla całej Wileńszczyzny zarówno pod względem gospodarczym, jak też kulturalnym.

Nienormalność takiej sytuacji odczuwa zarówno Kowno, jak i Warszawa. Najbardziej jednak odczuwa tę nienormalną sytuację Wilno i Wileńszczyzna. Niestety głosu Wileńszczyzny nikt nie słucha. Od czternastu lat słyszy się tylko głosy Kowna i Warszawy wręcz sobie przeciwne w sprawie wileńskiej i nieprowadzące, pomimo różnych wysiłków, do znalezienia wspólnego języka.

Tymczasem kwestja wileńska, jak powszechnie wiadomo, jest zasadniczą kwestją w stosunkach polsko-litewskich. Od rozwiązania tej kwestji zależy również unormowanie stosunków pomiędzy obu państwami.

Jak jednak ta kwestja rozwiąże się, skoro opinje obu zainteresowanych państw są w tej sprawie biegunowo przeciwne? W historji wiele jest przykładów na to, że w wypadkach, kiedy nie można było znaleść kompromisu ostatnie słowo należało do siły zbrojnej.Wszystkie te "rozstrzygnięcia" zawsze bywały "słuszne". Uczeni znajdowali i znajdują po dziś dzień szereg prawnych, niedających się obalić argumentów dla usprawiedliwienia takich rozstrzygnień drogą siły zbrojnej. To samo da się zauważyć również w sprawie wileńskiej,"rozstrzygniętej" 9 października 1920 r. przez gen.Żeligowskiego.

Pewna nieżyjąca już dziś osobistość chciała przed paru laty zastosować względem sprawy wileńskiej wyrok salomonowy, t. zn. podzielić Wilno na dwie części i oddać je Polsce i Litwie. Jedynie katedra wileńska stanowiłaby wspólną własność obu narodów.Autor tego projektu dowodził, że długo całą kwestję studjował i żadnego innego wyjścia nie znalazł.

Polacy lubią porównywać obecne stanowisko Litwy względem Polski do człowieka stojącego na jednej nodze. Mianowicie Litwa nie będzie mogła długo utrzymać się na jednej nodze, gdyż grozi jej niebezpieczeństwo upadku. Niechcąc upaść, Litwa będzie musiała rychło oprzeć się na drugiej nodze, t. zn. pojednać się z Polską. Tak mówili optymiści polscy w Warszawie jeszcze w 1924 r. Proroctwa optymistów się nie spełniły. Czas oddziałał na optymistów w ten sposób, że stali się oni pesymistami i sceptykami, przekonawszy się, że na jednej nodze również można stać nieskończenie długo.

W Kownie również byli, i zapewne są optymiści, którzy pokładali spoczątku wielkie nadzieje na"sprawiedliwość międzynarodową" w postaci interwencji mocarstw w sprawie wileńskiej, rewizji traktatów i t.d. - słowem spodziewali się szybkiego odzyskania Wilna. Kierując polityką litewską, optymiści uprawiali orjentację sowiecko-niemiecką, która była również antypolska. Bieg życia politycznego zawiódł również optymistów kowieńskich.

Nie wiadomo, w jakim stopniu optymiści kowieńscy stali się w sprawie wileńskiej sceptykami czy pesymistami. Faktem jest jednak, że mistyczna wiara zastąpiła u nich realne możliwości polityczne.

Kamień węgielny litewskich rachub politycznych odnośnie odzyskania Wilna, polegający na "poparciu" niemiecko-sowieckiem, należy dziś do historycznej przeszłości. Sowiety bowiem poróżniły się z Niemcami i znalazły się dziś w pierwszym szeregu państw stanowczo przeciwnych rewizjom traktatów. Sowiety, zmieniając swą or-

jentację notabene bardzo dużo zyskały.

Byłoby naiwnością twierdzić, że przegrupowanie to zostało bez konsekwencji dla Litwy. O ile przedtem "stojąc na jednej nodze", można było czuć się niezgorzej, to dziś, kiedy Litwini są świadkami kumania się polsko-sowieckiego, podpora ta znikła. Nawet hitlerowskie Niemcy, które również się znalazły w sytuacji "splendid isolation" nie stanowią dla Litwy podpory.

"Polityka "wiary", przejawiająca się na Litwie w stosunku do Polski nigdy nie była konsekwentna. Wystarczy przypomnieć przywitanie się prof.Voldemarasa z Marszałkiem Piłsudskim i przyjętą w Genewie w 1927 r. rezolucję, na mocy której zniesiony został stan wojny pomiędzy Polską a Litwą. Wystarczy dalej przypomnieć podróż prof.Biržyszki, prezesa Zw.Wyzw.Wilna po Polsce, książkę płk.Skorupskisa, artykuły o trupie wileńskim w "Musų Rytojus" ..., udział p.Staszysa, prezesa Tymczasowego Komitetu Litwinów wileńskich w kongresach mniejszości narodowych, a tem samem pośrednie przyznanie,że Litwini są narodową mniejszością, oświadczenie tegoż p.Staszysa na tegorocznym kongresie mniejszości narodowych w Bernie, że "Mniejszości litewskiej lepiej się powodzi w Polsce, niż w Niemczech", wreszcie przyjęcie w Kownie oficjalnego przedstawiciela polskiej urzędowej "Gazety Polskiej". Wszystko to rzuca dosyć jaskrawe światło na konsekwencję oficjalnej polityki litewskiej w stosunku do Polski.

W Polsce takie kroki zwykle są komentowane bądź, jako kroki desperackie, które wzmacniają obecne stanowisko polskie, bądź też, jako pewnego rodzaju środek przeciwko Niemcom. Trudno ocenić, o ile komentarze te są słuszne. Sam fakt jednak dysproporcji pomiędzy maksymą z jednej strony, a czynionemi posunięciami z drugiej, stawia Litwę, jeżeli chodzi o opinję światową, w nieco niemiłej sytuacji i świadczy o tem, że w krytycznej chwili tym, którzy sami się nie utrzymują na stanowisku głoszonych przez się zasad, nie sprawi trudności przerzucenie się w drugą krańcowość...

Dla uniknięcia tych niebezpieczeństw należałoby przed opinją litewską postawić obecnie bez żadnych zakulisowych kontaktów i intryg dwa pytania: 1/czy trzeba wreszcie unormować stosunki z Polską? i 2/czy unormowanie tych stosunków jest możliwe do przeprowadzenia w sposób pokojowy?

Te dwa pytania winne być przedyskutowane bez żadnej demagogji. Podobna dyskusja znalazłaby niewątpliwie głośne echo w Polsce. W rezultacie doszłoby się do takich czy innych wniosków. Ani Litwa bowiem ani Polska, jak się głosi, wojny nie chcą. Obecna sytuacja zaś jest bardzo nienormalna.

Przyp.Red."LŽ":Wydaje się, że raczej Polacy powinniby się wypowiedzieć. Litwa w tych sprawach już się wypowiedziała.

K r o n i k a .

S p r a w a   r o k o w a ń   l i t e w s k o - n i e m i e c k i c h.
Prasa kowieńska /z 17.XI.1933/:Jak podają, w styczniu 1934 r. zostaną wznowione litewsko-niemieckie rokowania ekonomiczne. Rokowania będą się odbywały w Kownie. Skład delegacji niemieckiej ma być zmieniony.-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

K r o n i k a .

D o k o ł a   n o m i n a c j i   d r . N a v a k a s a   n a   s t a n o w i s k o   g u b e r n a t o r a   k ł a j p e d z k i e g o .
Prasa kowieńska /z 17.XI.1933/:W związku z zapowiedzianą nominacją dr.Navakasa na stanowisko gubernatora Kraju Kłajpedzkiego powstaje pytanie, kto zostanie zamianowany dyrektorem Departamentu Ochrony Obywatelskiej.

Jak słychać stanowisko to nie zostanie obsadzone poczęści ze względów oszczędnościowych. Referaty Departamentu podzielone zostaną pomiędzy dyrektorów innych departamentów.

B7